

# WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

## MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 113.

Bochum, sobota, 26 września 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemiezyć się pozwoli!**

**Czas zapisać „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał.**

**„Wiarus Polski“**

wraz z dwoma dodatkami bezpłatnymi, t. j.

**„Nauką Katolicką“**

redagowaną jak dotąd przez ks. dr. Lissa i

**„Zwierciadłem“**

mieszczącym mnóstwo narodowych deklamacyj i t. d. wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami. Przedpłata na IV kwartał wynosi więc jak do tego czasu tylko

**1 markę 50 fen.**

a z odnośnieniem do domu 25 fen. więcej.

Do zapisywania można użyć kwitu załączonego na czwartej stronie.

## Polacy na obczyźnie.

**Wattenscheid.** W ubiegłą niedzielę obchodziło Towarzystwo polskie św. Józefa 12 rocznicę swego założenia w sposób bardzo piękny. Po południu zebrali się Rodacy i towarzystwa polskie z okolicy w kościele na polskie nabożeństwo z kazaniem. Po skończonym nabożeństwie udały się towarzystwa w liczbie 15 we wspaniałym pochodzie na salę uroczystości. Po odśpiewaniu na rozpoczęcie pieśni, nastąpiły różne deklamacje, śpiewy i mowy, a nadto przedstawiono prócz dyalogu: „Chtop Urban i żyd Berek“, dwie wesołe sztuczki: „Przygody nocnego stróża“ i „Mosiek spekulant“.

Przybyli też na uroczystość dwaj kapłani miejscowi wraz z ks. Drescherem, który poprzednio odprawił nabożeństwo, i redaktor „Wiarusa Polskiego“, a Rodacy zebrali się tak licznie, że sala nie mogła wszystkich pomieścić.

## Smutne stosunki szkolne.

Z Koronowa piszą do „Pielgrzyma“:

„Dummes Zeug“ jest katechizm katolicki podług zdania inspektora p. Grabow.

Nasi działacze obrali sobie bodaj Koronowo i okolicę za pole do swych popisów.

Jeszcze nie przebrzmiało echo o „błogiej“ działalności pana pastora Gellerta z Mąkowskiej na nauce religii katolickiej w Sitówcu, a znów możemy donieść o podobnym, tylko trochę „ciekawszym“ fakcie:

Inspektor szkolny, protestant, p. Grabow z Bydgoszczy, przybywa w tych dniach do Mąkowskiej na naukę religii katolickiej. P. Grabow objaśnia dzieciom niektóre ustępy; obecny nauczyciel-katolik p. R., zauważa, że niepowołany mentor dzieci fałszywie objaśnia, zwraca się więc do dzieci i oświadcza, że tylko objaśnienia przez niego dane są dobre. Pan Grabow żąda dowodu: pan nauczyciel podaje katechizm i wskazuje na odnośny ustęp; pan Grabow czyta, rzuca książkę i mówi wyraźnie:

„dummes Zeug!“ Pan nauczyciel na to wychodzi z szkoły i pozostawia panu Grabowowi wolne pole do dalszych popisów!

Zaszliśmy więc już tak daleko, że protestancy pastorzy (p. Gellert z Mąkowskiej) i protestancy szkolni inspektorowie objaśniają i tłumaczą dzieciom katolickim na swój sposób artykuły wiary katolickiej; zaszliśmy tak daleko, że ci protestanci nazywają „bredniami“ przed niewinną dźwiatwą katolicką nauki katechizmu katolickiego, potwierdzonego przez władzę kościelną i świecką!

Wszystko to uchodzi tym panom bezkarnie; zapytujemy się królewskiej rejencyi w Bydgoszczy, jak długo ta „parytetyczność“ jeszcze potrwa! Mamy tutaj to poczucie, że niektórzy panowie swą działalnością u nas już tak bardzo się zasłużyli, że godni są przeniesienia w inne strony na donioślejsze posady!

## W sprawie Opalenickiej

otrzymuje „Kuryer Poznański“ z bardzo wiarogodnego źródła następującą w wysokim stopniu ciekawą korespondencję:

Faktem jest, że pan von Carnap w towarzystwie kilku pokrewnych sobie duchem już tego dnia rano w restauracji p. K. na Rynku w obelżywy i krzywdzący sposób wyrażał się o Polakach.

Dalej faktem jest, że wieczorem dnia tego, znowu w tej samej restauracji, był pan von Carnap przy tem, kiedy naczelnik stacyi tam obecny odebrał list od Towarzystw katolickich z prośbą o pozwolenie wystąpienia z muzyką i śpiewem w obecności ks. Arcybiskupa. Kiedy wskutek listu naczelnik stacyi z panem burmistrzem się oddalił, posłał pan v. Carnap do domu po konie i w pełnym galopie spieszył przez miasto w stronę dworca. W jakim celu? Czy może spieszo mu było dostawić towarzysza swego, pana Wernera, na pociąg? W takim razie czemuż p. v. Carnap nie zjechał przed dworzec wprost od strony miasta, jak wszyscy zawsze zajeżdżają, ale wpierv wśród tłumu konie zawrócił i tym sposobem popłoch wywołał?

Jak przyjaciele p. v. Carnapa stronę jego popierają dowodzi to, że już dwóch robotników cukrowni skutkiem tej sprawy zostało wydalonych.

Wczoraj (w poniedziałek) był w Opalenicy pan landrat z Grodziska w celu przesłuchania świadków. Toć te przesłuchy sprawę należyście wyjaśnią.

Prócz tego piszą o bohaterskich czynach pana v. Carnapa do „Kuryera Poznańskiego“ co niżej:

„Z faktów przytaczam tylko dwa na poparcie mego twierdzenia, które tego pana dosadnie charakteryzują i dostateczną stanowią ilustrację zdarzenia opalenickiego. Stało się, że pan komisarz poróżnił się z panem nauczycielem Pietschem w Wielichowie. O co sprawa poszła, nie wiem, ale rzecz sama pana komisarza doprowadziła do takiej wściekłości, że wyciągnął szpadę, i byłby nią niezawodnie przeszył pana Pietscha, gdyby inni nie byli wkroczyli i temu przeszkadzili. Pan Pietsch, czując się w swem prawie, chciał całą sprawę podać prokuratorji. Wtenczas pan komisarz prawie na klęczkach błagał pana Pietscha o przebaczenie i zaniechanie sądowego docho-

dzenia. Do tej prośby pan Pietsch się przychylił, nie chcąc pana komisarza pozbawić urzędu. Toby był jeden fakt. Sądzę, że pan Pietsch na zapytanie bliższe jeszcze da objaśnienie, zwłaszcza że z tej sprawy nie robi tajemnicy i dzisiaj jeszcze we Wolsztynie w publicznym lokalu o tem opowiadał.

Drugi fakt jest następujący: Do obwodu komisarzkiego wielichowskiemu należy także wieś Trzcinnica. Otóż pewnego dnia pan komisarz obecnością swoją zaszczylił tę wieś, a śnać musiał zalewać jakiegś robaka, bo późnym wieczorem, niezle podcięty, wyszedł z gościńca na wieś. Tutaj spotkał się stróż bezpieczeństwa państwowego ze stróżem nocnym wiejskim. I cóż się dzieje? Otóż p. komisarz wpada obcesem na stróża nocnego i od niego nie mniej i nie więcej żądał, ażeby krzyczał „gore“. Ależ, powiada stróż, jakże ja mam wołać „gore“, kiedy nigdzie pożaru niema. Na to pan komisarz: ale ja ci rozkazuję. Kiedy jednak do tego kategorycznego rozkazu stróż żadną miarą zastósować się nie chciał, wyciągnął pan komisarz szpadę czy pałasz i niemilosiernie nim stróża okładać zaczął. Na krzyk stróża zbiegli się ludzie wiejscy, a przez stróża pouczeni o waryactwie komisarza, wzięli się energicznie do osoby pana komisarza i takie mu dotykałym dowodem sprawili pamiętne, że go pewnie do dzisiaj nie zapomnieli. Pochwę od szpady wyrwali mu, i wrzucili w stawek wiejski, gdzie pono jeszcze do dzisiaj na dnie spoczywa. O tem zajściu do dziś jeszcze pamięć żywa w Trzcinnicy się zachowała.“

„Kur. Pozn.“ donoszą nadto z pod Opalenicy: Może będzie warto podać do publicznej wiadomości, że komisarz Carnap (protestant) miał za żonę siostrzenicę ks. Biskupa Rednera, która mu w Opalenicy umarła.“ — Do ostatniej wiadomości dołącza „Gazeta Tor.“ następującą uwagę: „Dziwny to galimatjasz u Niemców katolików. Wuj biskupem katolickim a siostrzenica żoną protestanta, który jako urzędnik, zapewne na katolickie wychowanie dzieci się nie zgodził. Matka ks. Biskupa Rednera, jak wiadomo, umarła jako protestantka. Takie stósunki w rodzinach niemiecko-katolickich nie są rzadkie.“

## Ziemię polskie.

**\* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

**Pelplin.** Ks. wikary Walery Piechowski przeniesiony z Prągorowa do Raciąża.

**Golub.** Wyśledzono tu wielkie przemytnictwo. Najzabawniejsze, że przemytnikami po największej części są — rosyjscy urzędnicy celni.

**Gdańsk.** „Danziger Zeitung“, która przecięć ani nie jest pismem katolickim, ani też nie zdradzała dotąd wielkich sympatyj dla nas, zamieszcza, nawigując do zająć w Opalenicy, ładny artykuł, w którym broni narodu naszego przed niegodziwymi zaczepkami pism hakatystowskich. Tymczasem „Westpr. Volksblatt“, który chce uchodzić za pismo katolickie, powtarza kłamstwa za „blattami“ hakatystowskimi.

**Lubawa.** Pan Dębicki, który przez pół wieku należy do rady miejskiej i niemałe około dobra miasta położył zasługi, w dowód wdzięcznego uznania mianowany został honorowym obywatelem miasta.



**Howo.** Robotnik Malinowski przy posuwaniu wozów na dworcu skoczył z wagonu, przyczem potoczył się i padł nogami pod koła. Jedną nogę musiano mu ująć, druga poddruzgotana, ale lekarz ma nadzieję, że ją wygoi.

**Klebark.** W poniedziałek dnia 21 bm. konsekrował Najprzew. ks. Biskup nowy kościół w Klebarku. Kazanie polskie wygłosił przy tej sposobności ks. proboszcz Kiszporski z Gietkowa.

**Kłajpeda.** Profesor dr. Koch wrócił do Berlina, zbadawszy wszystkich trędowatych naszego powiatu. O skutkach badania oświadczył się później.

#### \* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** W pięknie przystrojonym kościele pobernardynskim udzielił J.W. ks. Biskup dr. Likowski przeszłej niedzieli po niesporach św. Sakramentu Bierzmowania tutejszej młodzieży gimnazjalnej. Zebrało się 160 uczni, między nimi 111-tu z gimnazjum świętej Maryi Magdaleny. Księża profesorowie Kloske i Janicki z ks. kanonikiem Tetzlaffem i ks. wikaryuszem Klinkem, oraz pan dyrektor dr. Schroeer z profesorami gimnazjum przyjmowali ks. Biskupa u bramy kościoła. Ks. Biskup przemawiał do młodzieży po polsku i po niemiecku. Jako kmiotowie fungowali panowie: dyrektor Schroeer i profesor Sioda. Po ukończonym akcie kościelnym odwiedził ks. Biskup ks. profesora Kloskiego w alumnacie, w którego mieszkaniu się także profesorowie gimnazjum z dyrektorem zgromadzili.

**W Gnieźnie** odbyły się w tym tygodniu rekolekcje, w których brało udział przeszło 40 księży. — Nowy dom, w którym mieścić się będzie konwikt dla chłopców, już ukończony i przedstawia się bardzo ładnie. — Tutejsze seminarium duchowne zostało teraz bardzo pięknie przebudowane, jako też zupełnie inaczej i korzystniej urządzone.

**W Rzegocinie** spaliło się niedawno kilka gospodarstw, między temi karczma Wawrzyna Kustry.

**Wielichowo.** Pokazuje się, że pani nauczycielowa w Zieminie pod Wielichowem, którą ksiądz dziekan G. prosił, aby czepki nosiła, jest rodowitą Polką, że zatem nowe kłamstwo popełniły hakatystowskie szczeniawce.

**Oborniki.** Na obszarze dóbr rycerskich Bąblin w powiecie obornickim znaleziono w zeszłym tygodniu około 100 rozmaitego rodzaju urn. Wedle orzeczenia dyrektora muzeum

przyrodniczego w Berlinie, urny te pochodzą z XIV—VIII stulecia przed Chrystusem.

**W Górczynie** napadło kilku łobuzów p. Piotrowskiego, właściciela z Staszewa i poraniwszy go ciężko, zemknęli. Policja jest na tropie złoczyńców.

**Ostrzeszów.** Młyn Golusa nabył od piekarza Baumüllera gospodarz Jakób Skudlarz za 27 300 marek.

**Poniec.** Karczmarz Bandke wszedł na strych, aby znieść wiązkę siana dla konia jednego z przejezdnych; w ciemności spadł ze strychu i zmarł po kilku godzinach z powodu obrażeń cielesnych.

#### \* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Od Bierunia.** Dnia 17 b. m. spaliły się w Cielmicach dom mieszkalny gospodarza C chego, stodoły gospodarzy Góreckiego i Brzozka i szopa Góreckiego. Szkoda jest wielka, albowiem w stodołach znajdowało się żniwo tegoroczne, a było nisko zabezpieczone.

**Od Koźla.** Pewien pomocnik leśniczy oddał swą nabita strzelbę robotnikowi leśnemu do schowania. Robotnik, nazwiskiem Kuder, schował strzelbę w komorze i tam ją spostrzegła jego sześciolatnia córeczka. Kiedy po pracy przyszedł do domu, dziewczę rzekło do ojca: „Strzel do mnie, ojcze, pokaż, czy umiesz strzelać!“ Ojciec, nie domyślając się bynajmniej, aby strzelba mogła być nabita, wziął córkę na cel i pociągnął za cyngiel. Skutek był okropny: dziewczę padło nieżywe. Nabój urwał mu całą przednią część czaszki, tak, że mógł wypaść na ziemię.

**Zabelków.** W nocy z soboty na niedzielę powstał pożar w stodole gościnnego Rycki. Stodoła spłonęła do szczytu, poczem ogień zajął także jeszcze posiadłość chałupnika Ignacego Kozubka, któremu zgorzały budynki mieszkalne i stodoła. Domyślają się, że ogień był umyślnie podłożony.

**Zakrzów.** Wielkie nieszczęście spotkało dwóch robotników tutaj, braci Józefa i Juliusza Scholza, przy pracy w kamieniołomie w Ströbel. Ogromny kawał kamienia, około 1500 centnarów wagi urwał się i spadł z wysokości dziesięciu metrów do dołu, gdzie właśnie pracowali. Pierwszemu z nich kamień roztrzaskał obie nogi, drugiego zabił na miejscu. Obaj byli żonaci i mieli po kilkoro dzieci.

szczęknął i spłoszona nie czmychnęła w gęstwinę; tutaj igrała para wiewiórek, skacząc z gałęzi na gałęź, spuszczając się po pnii i dając susa znowu; po błękitnej przestrzeni krążył ptak wielki, drapieżny, szeroko rozpostarł skrzydła i raz po raz krzyk wydawał wrzaskliwy, który gromadki drobnych ptaszek tak straszyl, że aż zaprzestały wesołego świergotania i pod gęstsze kryły liście; dalej znowu lis przemknął ze spuszczonego ogonem, ukośnie na Feliksa rzucając spojrzenie; a wśród tego obrazu szmerła strumyk, odzwierciedlając brylantowo błyskotne promienie słońca.

Feliks dobiegł do jednego z mostków, lecz nie przeszedł przez niego, tylko z wolna brzegiem posuwał się dalej. Byłby i drugi minął mostek, gdy w tem na przeciwnym brzegu zobaczył kwiat śliczny, jakoby gałązkę jagódkami purpurowymi pokrytą. Zapragnął go zerwać i swobodnie wstąpił na kładkę. Sułtan stał o kroków dwadzieścia pod drzewem i szczekał w górę, zwietrywszy jakieś w gałęziach ukryte zwierzątko.

Feliks przebył połowę kładki, gdy deski nagle usunęły się na przeciwnym brzegu i wraz z chłopcem z trzaskiem i pluskiem w głęboki i wartki wpadły potok. Chłopiec usiłował w ostatniej jeszcze chwili śmiałym skokiem brzegu dosięgnąć, lecz nadaremnie; nie starczyły mu siły i z głośnym wykrzykiem pograżył się w nurty, które nad jego zwały się głową i poniosły go dalej.

Pływać nie umiał, pomocy nie było żadnej, zdawało się jemu, że jest zgubionym. Raz jeszcze na powierzchni ukazał i wrzask wydał trwożny — a potem znowu pochłonęła go woda w szumiącą ciągnąc głębiny.

W tej chwili ostatecznej trwogi nagły zjawił się wybawca, który lepiej od ludzkiej pomocy tonącemu chłopcu przyniósł ratunek.

## Wiadomości ze świata.

**Budapeszt.** Kongres pokojowy obradujący w Budapeszcie uchwałił następującą rezolucję: „Sódmy międzynarodowy kongres pokojowy obradujący w Budapeszcie uznaje z wdzięcznością starania konferencji międzyparlamentarnej dążącej do tego, aby wykonano projekt utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego i uważa chwilowo za wzorowy projekt pana Houzeen-Deskamp. Równocześnie prosi kongres konferencyjny oraz grupy międzyparlamentarne, aby dalej na tej drodze kroczyli.“

**Rzym.** Były rektor kolegium czeskiego, a obecny internuncjusz w Hadze, msgr. Lorenzelli, mianowany został nuncjuszem w Monachium.

**Carogród.** Tureckie dzienniki ogłaszają, że dotychczas wykryto w armeńskich kościołach i domach 183 bomby, dalej wiele materiału do fabrykacji bomb, mianowicie nitrogliceryny. Wszystko to oglądać można w arsenałach artylerji.

**Petersburg.** Rosya i Japonia zawarły umowę w sprawie Korei. Utrzymują, iż Rosya i Japonia zgodziły się na wykonanie wspólnego nad Koreą protektoratu, w którym co do istoty swej zajmie Rosya to stanowisko, jakie dawniej miały Chiny. Oczekują, iż król koreański opuści rosyjską ambasadę i uroczystie powróci do pałacu. Umowa wejdzie w życie równocześnie, gdy z Korei ustąpią wojska japońskie.

**London.** Carstwo rosyjscy znajdują się już na ziemi angielskiej. Księżę Walii, księżę Couraught i ambasador rosyjski udali się na pokładzie okrętu „Tantallon Castle“ naprzeciw parze carskiej i napotkali okręt carski „Standard“ w odległości kilku mil od brzegów angielskich. Księżęta angielscy udali się na pokład okrętu carskiego i po serdecznym powitaniu z parą carską spożyli wespół z nią śniadanie. Poczem car Mikołaj wraz z małżonką udał się na okręt angielski, który gości rosyjskich zawiózł do Leith. Z Leith udała się para carska koleją w dalszą drogę przez Dundee, gdzie tamtejsze władze miejskie zgotowały jej serdeczne przyjęcie. W Balmoral królowa bardzo serdecznie powitała gości rosyjskich. Wpływowa prasa wyraża się chłodno o odwiedzinach carskich w Anglii.

Na wrzask chłopca ostatni przyskoczył sułtan w szybkim pędzie. Właśnie Feliks wyrzucił raz jeszcze głowę i rękę z pod wody, i w tejże samej chwili rzucił się pies wierny w szumiący potok, dopłynął do tonącego i schwycił zębami kołnierz jego kaftanka. Uniósł go ponad wodę, dopłynął z nim do miłkiego na wybrzeży miejsca, a potem zawlókł go na murawę.

Następnie położył się przy nim i lizał go tak długo po twarzy i rękę, dopóki chłopiec się nie ocknął z omdlenia i szeroko rozwartymi oczyma, zdumiony powiódł w około. Przypomniał sobie niebezpieczeństwo, w jakim zostawał i pieczętami swojego obsypał wybawcę, które poczciwie zrozumiało stworzenie i wybuchem radości na nie odpowiadało.

— Skończyła się na dziś przechadzka nasza, mój sułtanie — wymówił Feliks, głaszcząc go ciągle — suknie moje na wskroś przemokły, to i spieszmy do Zuzanny, by mnie przebrała co rychlej. Chodź, sułtanie!

Feliks siły znowu odzyskał, powstał i szybko szedł naprzód. Nauczył się jednak ostrożności po tej swojej okropnej kąpieli, pierwiej obejrzał mostek drugi, zanim na niego wstąpił. Przekonał się, że deski ledwo dotykały brzegu i zanurzyłyby się zaraz, gdyby kto wszedł na kładkę. Pomiął go zatem zdziwiony i pospieszył do trzeciego. Na trzecim i czwartym groziło mu to samo niebezpieczeństwo, co na drugim i pierwszym. Chciał deski poprzyciągać tak, jak leżały dawniej, ale siły jego były za słabe po temu.

— A to nas uwięziono, mój sułtanie — wyrzekł, śmiejąc się do poczciwego towarzysza, który mądrze oczyma tkliwie patrzył na niego. — Cóż ty poradzisz, stary przyjacielu? Czy poczekamy, aż nas z zamku zszukają? A może przedostaniemy się poza sztachety i nadłożywszy drogi, udamy się przez wieś do zamku.

## Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

W krótkim czasie potem obudziła się w znużonym Feliksie ochota pójść do parku i biegać po nim do woli. Fuzyi nie mógł jednak wziąć z sobą, bo starego Sztajna nie było, lecz przecie był sułtan, wielki, silny, piękny, paradny nowoziemiec (pies z „Newfoundland“ w Ameryce). Duży jak cielec, mocny jak wilk, a łagodny, dobry i przywiązany, gdyby jagniątko. Feliks spuścił go z łańcucha i cieszył się serdecznie, gdy pies skakał radośnie, poszczekiwał i w susach dużych sadył po dziedzińcu, a potem uniół się przed nim, machał pysznym ogonem, patrzył mu w oczy i rączki jego lizał.

— Tak jest pięknie, sułtanie, tak jest pięknie! — wołał Feliks, głaszcząc i targając głowę szlachetnego zwierza. — A teraz chodź ze mną do parku. Hejże ha! hop sułtanie!

Pies pogonił naprzód, lecz znowu do panicyzacji swojego nawrócił, obskoczył go w koło, pobiegł znowu, i znowu na wołanie Feliksa pospieszył.

W wierzchołkach drzew szumiało, szepotało ptactwo, to z bliska i to z dala wesołe wywodziło śpiewy; słońce błyskotno z jasnego uśmiechało się błękitu, ciemne rysując cienie po mchu miękkim, na ziemi ustającym. Dzień był precudny, powietrze ciepłe a świeże, którym Feliks z rozkoszą całą piersią oddychał.

W parku nikogo nie było widać. Feliks sam jednak skakał po nim. Służba cała zajęta była w pałacu; stajenni, fernali i dziewczki w polu. Lecz ta samotność właśnie dogadzała chłopcu, zdawało się jemu, że sam sobie zostawiony, jest doroslejszym. Oglądając się, niedjedno szczególną jego zwróciło uwagę. Tam stanęła w zarośniętej smukła sarenka, i dużemi, ślepkami patrzyła na niego, dopóki sułtan nie



## Z różnych stron.

**Bochum.** Zwracamy uwagę Szanownym naszym czytelnikom, iż gazetę na nowy kwartał należy jak najprędzej zapisać, chcąc pismo regularnie odbierać.

**Dortmund.** Budowa dwóch domów Bożych jest na ukończeniu w mieście Dortmundzie, a mianowicie kaplicy Serca Jezusowego przy zakładzie „Josephinenstift“ i kaplicy w domu sierot.

**Langendreer.** Stodoła gospodarza p. Oberschulte Graewe zgorzała onegdaj.

**Oberhausen.** Podobno cesarz odwiedzi niebawem fabrykanta Kruppa w Essen.

**W Berlinie** panowała onegdaj wielka burza, która wyrządziła liczne szkody.

**Kolonia** Pewien gościnny dawał przez dłuższy czas swym gościom „koninę“ zamiast wołowiny, co obecnie wykryto.

**Od Bottropu.** Zeszłej niedzieli wieczorem napadło dwóch ludzi górnika Jana Kopca, rodem z Górnego Ślązka, przed domem, w którym mieszkał. Jeden z napastników zadał Kopcowi jakimś ostrym przedmiotem tak ciężką ranę, że musiano K. odwieść do tutejszego domu chorych.

Gdy Polak dopuści się jakiego występku, wtedy „blatty“ z tryumfem podnoszą jego narodowość, ale jak teraz Niemiec to uczynił, to o jego narodowości milczą. Taka to już ich sprawiedliwość. A. S. B.

## Pożyteczne wiadomości.

**Ważny dla piekarzy wyrok** wydał najwyższy sąd pruski, kamergerycht berliński. Wyrok ten orzeka, że tym piekarniom, które zameldowane są do podatku także jako cukiernie, nie wolno sprzedawać wyrobów piekarskich w niedziele i święta podczas godzin zabronionych mianowicie między godziną 10 tą a 12 tą, lecz tylko wyroby cukiernicze do spożycia na miejscu.

**Ważne dla kupców i przemysłowców.** Pewien kupiec w Monachium otrzymał z innej większej firmy przesyłkę towarów na półroczny kredyt, czyli, że firma owa zgodziła się na to, iż dopiero po pół roku za towary te zobowiązany jest zapłacić Tymczasem firma ta zaskarżyła go już rychlej o zapłatę, a skargę uzasadniała tem, że gdy udzielała mu kredytu, nie wiedziała, iż jego stan majątkowy jest bardzo lichy. Dowiedzia-

Sułtan nie mógł oczywiście odpowiedzieć chłopcu, ale poszczeniwał i głowę ku ogrodzeniu wykręcał.

— Aha, rozumiem ciebie, sułtanka! — rzecze znowu Feliks, kładąc rączkę na głowę nowoziemca. — Mamy się wydobyć poza sztachety. A doprawdy, że tak będzie najlepiej, bo może i nie prędko dostrzegą w zamku, żeśmy się gdzieś zapodzili, a tymczasem mógłbym się w przemoczonych sukniach śmiertelnej nabawić choroby, zwłaszcza, gdy chłód zawita. Pobiegnijmy szybko, to i niespodziana kąpiel może nie będzie zbyt szkodliwą. Więc dalej naprzód!

Pies posłuszny, szczekując wesolo, wyprzedził go zaraz. W kwadrans dobiegli sztachet żelaznych. Sułtan wdrapał się pierwszy i bez wszelkiego trudu. A Feliks, lekki i zręczny, łatwiej tę przeprawę wykonał jeszcze.

Po zrumienionych wierzchołkach świerków, buków i dębów, poznał Feliks, że słońce zniża się już ku zachodowi. Ale jakkolwiek sam jeden w dużym znajdował się lesie, to jednakże nie obawiał się niczego, mając przy sobie sułtana. Nowoziemiec byłby go przecie i od wilka obronił, chociaż w czasie lata nie potrzebował obawiać się tego. Bez troski i pełen dobrej myśli udał się Feliks w stronę zamku i nie doznawszy żadnej przygody, zobaczył po przechadzce blisko dwugodzinnej ojcowskie mieszkanie.

Służba powitała go okrzykiem radości. Określi go, całowali, pieścili; zanieśli chłopię do ojca jakby w tryumfie, który na jego widok, wyrwany z rozpaczliwego niepokoju, w namiętny wpadł zachwyt. Zbiegło się wszystko, co żyło w zamku; stary Sztajni i Zuzanna popłakali się na dobre.

— Ależ, ojczu, co się stało, żeście tacy przestraszeni wszyscy? — pytał zdziwiony

wszy się o tem, a mianowicie, że nawet kilku weksli nie zapłacił, cofa udzielony kredyt i z obawy przed stratą rychłej żąda zapłaty. Sąd ziemiański w Monachium, przed którym sprawa ta się toczyła, przyznał firmie tej słusność, i orzekł, że przyrzeczony kredyt nie potrzebuje być dotrzymany, gdy się okaże, że biorący na kredyt znajduje się w takich stosunkach, które uprawniają do przypuszczenia, iż w terminie wypłaty należytości nie uiszczy, lub rychlej może popaść w ruinę.

## Rozmaitości.

**Jubileusz kartofli** zamierzają w listopadzie obchodzić uroczystość w Irlandyi. Sprowadzono i zasadzono je tam po raz pierwszy przed 300 laty. Kartofla są jak wiadomo dla Irlandczyków nadzwyczaj wielkiem dobrodziejstwem, gdyż znaczna część ludności „zielonej wyspy“ prawie wyłącznie niemi się żywi.

**Ostra zima** zapowiadają znawcy na rok obecny. W północnej Francyi odlatują tego roku ptaki zwane fl. mingami bardzo rychło do cieplejszych krajów i to ma być zapowiedzią ostrej zimy.

**Najmniejsze z księstewek niemieckich**, Reuss starszej linii, obejmujące mniej więcej pięć mil kwadratowych, nie może się dotychczas pogodzić z ideą cesarstwa niemieckiego i tęskni bezustannie za dawną niezależnością. W tych dniach przyjmował „monarcha“ księstewka tego pewnego Hanowerczyka, do którego miał powiedzieć: „W „kraju“ moim rządzą tylko ja, nikt więcej. Kto w mym „kraju“ wznieśnie okrzyk na cześć cesarza i cesarstwa, tego uważam za zdrajcę ojczyzny!“ Pisma niemieckie nie wierzą, iżby książę zdobył się miął na taką zuchwałość.

**Monachium.** Pewnemu czeladnikowi kominiarskiemu w Moguncyi wydarzyła się w tych dniach straszna przygoda, której zapewne przez całe życie nie zapomni. Miał on wyczyścić wieczorem wielki komin w jednym z browarów, zdołał się jednak tylko wdrapać do połowy, nie mogąc posunąć się wyżej, ani też spuścić na dół. Wszelkie jego wołania o pomoc na nie się nie zdało, gdyż nikt go nie słyszał; nie pozostało mu więc nic innego, jak w takiej przykrych pozycji przepędzić noc całą. Nikt nie pomyślał o nieszczęśliwym, nawet sam majster, który był przekonany, że jego czeladnik odbywa dalszą wycieczkę. Nad ranem spostrzegli piwowarzy, że komin jest zatkany, gdyż dym

Feliks ojca. — To przecie nie po raz pierwszy, żem spóźnił się trochę. Musiałem dziś drogi nałożyć, idąc przez las. Ale cóż w tem nadzwyczajnego?

— Och, dziecko moje, myśmy wszyscy już myśleli, że ciebie nie zobaczymy żywego — odrzekł hrabia tuląc chłopca do serca, jak gdyby go już na zawsze chciał w objęciu zatrzymać. — Gdy Sztajni powrócił, pytał się zaraz o ciebie i zatrwożył się niemało, słysząc, że nikt nic o tobie nie wiedział. I mnie straszna przejęła obawa. Wybiegliśmy wszyscy do parku, szukaliśmy ciebie, wołali. Spostrzegliśmy mostek leżący do połowy w potoku, lecz o tobie nigdzie śladu nie było. Przeraził nas domysł, żeś może utonął. Byłem w rozpacz i nie możesz mieć pojęcia o mojej boleści. A następnie, obok przestrachu, obok trwogi najokropniejszej, ogarnęła mnie i wściekłość, gdyżśmy się przekonali, że wszystkie kładki były nie do przebycia. Domyśliłem się naturalnie, że tu z rozmysłem zbrodnię przygotowano, by ciebie życia pozbawić. Bo wszakżeż prócz ciebie i Sztajni, nikt prawie w parku nie bywa. Nie znałem granic rozpacz i sądziłem, że ciebie już nie zobaczę.

— Nie wiele zaprawdę brakowało, ojczu, żem się nie utopił — odpowiedział Feliks. — Gdyby nie mój wierny sułtan, to i leżałbym na dnie potoku nieżywy. Gdym przechodził przez mostek, deski usunęły się nagle i wleciałem w strumień, wtedy sułtan rzucił się za mną i wyratował mnie szczęśliwie. Przekonałem się, że mostki wszystkie równem groziły niebezpieczeństwem, więc przelazłem przez sztachety, sułtan za mną, przeszliśmy przez las i otóż jesteśmy, dzięki Bogu, szczęśliwie w domu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie mógł się przez niego przedostać. Przy badaniu przyczyny dostrzegli nieszczęśliwego kominiarza, którego z wielkim trudem wyswobodzono z przykrego położenia. Ciężko schorzałego musiano przenieść do szpitala

## Wesoły kącik.

### Sama nie wie.

— Sama nie wiem, kochana ciciu, co więcej lubię: krakowiaka czy mazura?

— Jeśli mój Maniu. Krakowiak jest młody, zdrow i przystojny, a przedewszystkiem majątny, to mu daj pierwszeństwo mój aniołku.

## Nadesłano.

Bochum, 23. IX. 96. Zwraca się na tem miejscu uwagę zarządom polskich towarzystw powiatu Bochum i najbliższej okolicy, że w przyszłą niedzielę dnia 27-go września o godz. 5 po połud. odbędzie się w górnej sali katolickiego domu czeladzi, (Marienstr.) zebranie, które powziąć ma uchwałę w sprawie przystąpienia do biura ludowego. Z powodu jego wielkiej użyteczności, także dla polskich robotników jest nadzieja, że zebranie licznym się cieszyć będzie udziałem i zapadnie uchwała, by do biura licznie przystępowano.



# Kiedy?



Gdy pan Miquel nie będzie płacił podatków  
A pan Ahlwardt nie będzie mówił  
Gdy z powodu konkurencji  
Nikt już się martwić nie będzie!  
Gdy już piwa bawarskiego nie będzie,  
Gdy parlament powie na wszystko „tak“,  
Gdy żadna panna nie będzie się stroić,  
Gdy „Welthaus“ nie będzie dostarczał  
Za małe pieniądze różnych strojów,  
Wtenczas pewnie koniec świata nastąpi!

Polecam na sezon jesienny po stałych cenach.

**Paletoty dla panów** we wszelkich wielkościach i kolorach **8 1/2, 11, 13 1/2, 15 mr.**

**Paletoty dla panów** zupełnie jak podług miary **18, 20, 23, 26, 33 mr.**

**Plaszcze pelerynowe dla panów** każdej wielkości **9 1/2, 11, 15, 20, 24 mr.**

**Ubrania dla panów** z różnych materij, każdej wielkości **8, 10, 12, 14, 15 mr.**

**Ubrania dla panów** zupełnie jakby podług miary robione **17, 19 1/2, 24, 27, 32 mr.**

**Zakłady dla panów** we wielkim wyborze **3, 5, 8, 9, 12, 15 mr.**

**Spodnie dla panów**, które codzień nosić można: **1, 1 3/4, 3, 4 1/2, 5 mr.**

**Spodnie dla panów, najlepsze** każdej wielkości **6 1/2, 8, 9 3/4, 11, 14, 16 mr.**

**Ubrania dla młodzieńców** z różnych materij i we wszystkich kolorach po **4 1/2, 6, 9, 11, 13, 15 mr.**

**Ubrania dla chłopców** w różnych kolorach **1 1/2, 2 1/2, 4, 5 1/2, 6 3/4, 7 1/2 mr.**

**„Welthaus“ Karol Spengler.**

**Friedrichstr. 3, I piętro.**

Pierwszorządny wielkomiński magazyn specjalny eleganckich

ubrań dla panów i chłopców.

Składu niema.

**Żywot ks. kard. Ledóchowskiego**

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

**Postbestellungs-Formular.**

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus

Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das IV. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1,75 Mk.

Obige 1 Mk. 75 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

d. 1896.

Podpisać i dokładać adres zamawiającego.



**Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid**

podaje swym szan. członkom do wiadomości, iż dnia 27 września jest posiedzenie miesięczne, płać i wpis nowych członków o godz. 1/2 po południu. Szan. członkowie winni się stawić jak najliczniej w czapkach i oznakach, gdyż po zebraniu bierzemy udział w rocznicy (z chorągwią) Tow. św. Jana Ewangelisty w Hüllen. O liczny udział w posiedzeniu i pochodzie do Hüllen uprasza wszystkich szanownych członków  
**Zarząd.**

**Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum**

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 27 września o godzinie 5-tej odbędzie **walne zebranie**, w celu załatwienia ważnych spraw. Szanownych członków upraszamy, aby się stawili jak jeden mąż. — Goście mile widziani. O liczny udział uprasza  
**Zarząd.**

Upraszam szanowny zarząd, aby się zechciał godzinę przedzej zebrać, to jest o godz. 1/4, abyśmy się mogli w tej sprawie porozumieć. O liczny udział prosi  
**Brodziński, prezes**

**Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen** podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 27 września zaraz po lekcji śpiewu tj. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się miesięczne zebranie, na którym są bardzo ważne sprawy do załatwienia, przeto o jak najliczniejszy udział prosi  
**Zarząd.**

**Tow. polsko-katol. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu** podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 4-go października odbędzie się wspólna Komunia św. Do spowiedzi można przystępować już w sobotę na wieczór. W niedzielę rano odprawi się Msza św. przez Tow. zamówiona. Donosimy także członkom i Rodakom zamieszkującym w Wilhelmsburgu i okolicy, iż posiedzenia odbywają się punktualnie o godz. 4-tej po południu w lokalu p. Reimers'a.  
**Zarząd Tow. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu.**

**Koło śpiewu „HALKA“ w Bochum**

podaje do wiadomości wszystkim członkom, jako i wszystkim Rodakom w Bochum i okolicy, iż w przyszłą niedzielę 27 bm. o godz. 2 po południu odbędzie się **walne zebranie** w sprawie bardzo ważnych spraw tow. O godz. 3 rozpocznie się ćwiczenie nabożnych i kościelnych pieśni, dla tego upraszamy o liczne i punktualne przybycie członków. Rodacy, chociaż nie członkowie mogą brać udział w ćwiczeniu śpiewu kościelnego, dla tego upraszamy o liczny udział. W imieniu „Koła śpiewackiego“  
**Antoni Bauer, zast. prezesa.**

**Towarzystwo polsko-katol. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke**

zamysła obchodzić w niedzielę dnia 4-go października br. **piątą rocznicę swego istnienia**, na którą szan. Towarzystwa okoliczne jak najuprzejmiej zapraszamy, szczególnie dla tego, że czysty dochód przeznaczamy na ŚwiętoJózafacie. Prosimy szan. Tow. polskie, aby nam nie odmówiły swego przybycia, chociaż my może nie wszystkie odwiedziliśmy. Prosimy nam to wybaczyć, bo my z nowymi siłami pracować chcemy, a tych sił chcemy od was Rodacy zacerpnąć. Zapraszamy Towarzystwa św. Barbary i św. Andrzeja z Bochum, św. Jana z Ueckendorf, św. Józefa z Wattenscheid, św. Wojciecha z Höntrop, św. Pawła z Eickel, św. Stanisława z Herne, św. Kazimierza z Baukau, św. Michała z Bruchu, błog. Bronisławy z Wiemelhausen, św. Józefa z Altenbochum, św. Idziego z Günningfeld, św. Jadwigi z Gerthe, Najśłod. Serca Jezusowego z Hamme, św. Alojzego z Weitmar, św. Wojciecha z Röhlingshausen, św. Wacława z Linden, zapraszamy także wszystkie inne Towarzystwa i Kółka śpiewackie z Bochum, Ueckendorf, Bruchu, Gelsenkirchen itd. Prosimy nam nie brać za złe, iż zaproszeń osobnych nie wysłaliśmy i nie wysłamy, a to dla tego, aby więcej na cel dobroczynny pozostało. Prosimy, aby nam szan. Towarzystwa, które przybędą najpóźniej do 27-go bm. doniosły o tem. Zanosimy prośbę do szan. Tow., aby naszą zabawę upiększyły przez wystąpienie z śpiewem i deklamacyami. Donosi się, że zaproszony będzie osobny mówca. Przybywajcie Rodacy, a my was jako Bracia gościnnie przyjmujemy. We „Wiarusie Polskim“ ogłosimy później program naszej uroczystości. Z braterskim pozdrowieniem  
**Zarząd Tow. św. Franciszka Ser. w Hofstede-Riemke.**

**Towarzystwo św. Jana Ewangelisty w Hüllen**

obchodzi w niedzielę dnia 27-go września br. w lokalu p. Rau **2-gą rocznicę swego istnienia**, na którą wszystkie Tow. z chorągwiami i pałaszami uprzejmie zapraszamy. O godz. 4 1/4 pochód do kościoła z sali posiedzeń na nabożeństwo polskie z kazaniem. Po nabożeństwie udamy się na powyższej wymienioną salę, gdzie odbędzie się zabawa połączona z koncertem, śpiewem i deklamacyami. O godz. 7 teatr pt.: „Dzwonek św. Jadwigi“ i „Kłótnia o wiatr“. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen. przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział szan. Rodaków i Radaczek tak w nabożeństwie jak i w zabawie uprasza  
**Zarząd.**

**Towarzystwo św. Barbary w Hamborn nad Renem**

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom w całej okolicy oraz wszystkim Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i tym, które ich dla braku adresów nie odebrały, iż nasza **uroczystość poświęcenia chorągwi** odbędzie się dnia 27 września br. Program uroczystości jest następujący: Od godz. 1 po poł. do godz. 3 i minut 15 będzie przyjmowanie obcych Towarzystw. O godz. 4 wymarsz z sali posiedzeń z muzyką i z chorągwiami do kościoła, gdzie aktu poświęcenia chorągwi dokona miejscowy proboszcz. Po nabożeństwie powrót na salę posiedzeń pana Buschmanna, gdzie odbędzie się zabawa połączona z koncertem, mowami, deklamacyami, śpiewem itd. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Przewyżka z zabawy zostanie przeznaczoną na chorągiew. O liczny udział uprasza  
**Zarząd.**

**Horsthausen pod Herne.**

W niedzielę dnia 27-go września rb. o godzinie 7-szej odbędzie się w lokalu p. Lobeka

**zebranie Polaków w celu założenia towarzystwa polskiego.**

O jak najliczniejszy udział w powyższem zebraniu uprasza się.

**Komitet:**

Jakób Bartkowiak. Józef Tysiak. Jan Michalski. Józef Plewaska. Sylwester Walter.

Za inseraty i reklamy redekcyja wobec publiczności nie odpowiada.

**Bracia Alsberg,**

Telefon 143.

**Wattenscheid**

Telefon 143.

**Nowości! Nowości!**

w konfeceki dla kobiet i dzieci, w konfeceki dla panów, w materyach na suknie są we wielkim wyborze na składzie i zostają po znanych niskich cenach sprzedawane.

**Nowości! Nowości!**

**Poszukuje dla starego tow. zabezpieczeń od ognia 3 agentów,**

- 1) dla Holsterhausen i Eickla,
- 2) dla Herten i okolicy,
- 3) dla Wanne i Bickern.

Zgłosić trzeba się do agenta głównego

**Fr. Noltinga w Herne,** przy katolickim kościele.

**Większa kasa**

poszukuje w każdej miejscowości zdolnego i uczciwego robotnika fabrycznego lub górnika itd. jako **zastępcę.**

Zarobek poboczny jest trwały i bardzo **zyskowny.**

Zgłoszenia pod literą 1929 pod adr. **Rudolf Hosse, Kolonia** (Cöln a/Rh.)

**Zarządy Tow. polskich**

z Bochum i okolicy uprasza się na zebranie w niedzielę 27 września o godz. 5 po poł. w lokalu katolickiego domu czeladzi w Bochum, Marienstr. Porządek obrad: Obrady w sprawie przystąpienia do biura ludowego w Bochum. Do licznego udziału zapraszamy.

Bochum 21 września 1896 r.

Zarząd biura ludowego.

**Ks. Schilp,** proboszcz, przewodniczący,

**J. Miara, Fr. Becker,** sekretarze.

**Kalendarz Maryjański, Katolik oraz różne książki**

poleca

**W. Józefoski**

w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39, za kościołem św. Józefa.

**Towarzystwo świętego Michała w Bruchu**

podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż nasze miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 27-go września przed południem zaraz po wielkim nabożeństwie o godzinie 11-tej, na które wszystkich członków zapraszamy, ażeby się jak najliczniej stawili, bo jest wiele do załatwienia w sprawie rocznicy, która się ma odbyć 4-go października. — Posiedzenie zarządu odbędzie się w sobotę 26-go bm. po południu o godz. 5-tej w lokalu towarzyskim. — Zarazem uwiadomiamy szan. amatorów i amatorki, iż próba teatru odbędzie się, tak samo w sobotę 26 bm. o godzinie 7-mej wieczorem, więc proszę szan. amatorów i amatorki, aby się wszyscy punktualnie stawili.  
**Józef Jęsień, sekretarz.**

**Czemu tak tanio?**

**Bracia Paschke**

**Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny w Ostrowie.**

Tylko dobrze obciążone zegarki kieszonkowe, ścienne, regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancją piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

**Dla tego,**

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdym dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

**Prosimy się przekonać.**

*Cenniki gratis i franko.*

**Księga Sybillińska o przyszłości.**

Zbiór prorocत्व, przepowiedni i jasnowiedzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, w Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen. Adres: **Wiarus Polski, Bochum.**

**Skład obuwia**

**Robert Borchard, Wattenscheid,**

ulica **Nordstr. 5,** naprzeciw handlu Józefa Rosenthala, poleca swój wielki skład obuwia wszelkiego rodzaju.

**Tylko dobry towar i stałe ceny.**

**Artykuły dla robotników najlepszej jakości.**

**Warsztat w domu. Wykonywanie podług miary.**

**Reparacje prędko, dobrze i tanio.**

Proszę zrobić próbę i kupić obuwie w mym składzie, a każdy zostanie mym wiernym odbiorcą.

**Tylko Nordstr. 5. Wattenscheid. Tylko Nordstr. 5.**